Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KIELECKA

SPÓŁNOTA

Warszawa – Kielce, dnia 18 lutego 1934 r. № 4

PISEMKO SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW OKRĘGU KIELECKIEGO

Pogoń za szczęściem

Któżby z nas nie szukał szczęścia na tym nędznym świecie, pełnym cierpień, bólu, zgryzot a przynajmniej kłopotów. Kiedy się widzi napis obiecujący szczęście, byle wejść, człowiek wpada poprostu w radosne zdumienie. Toż przecie każdy z nas szuka tego szczęścia, a oto ono jest tutaj, ba nawet i obok i naprzeciwko, wszędzie wiszą takie same czarujące napisy. I niewiadomo tylko, jak też to szczęście rozdają: w szklance czy w pudełku, w kapsułce czy w kopercie, do wypicia czy do wąchania. Dopiero, kiedy się weszło do sklepu, zagadka się wyjaśniała — rozdają to szczęście w kawałkach papieru, na których jest napisane — los na loterję. Oczywiście, rozdają je za odpowiednią opłatą.

Tylko że nie każde „szczęście" jest prawdziwe. Niektórzy z nabywców coprawda za kilkanaście czy kilkadziesiąt złotych wygrywają znaczne sumy, ale takich jest drobna garstka; reszta w najlepszym wypadku dostaje swoje pieniądze zpowrotem, a najwięcej jest takich, którzy po kilku tygodniach trzymają w ręku zamiast złotego szczęścia poprostu suchy liść. I jeżeli policzyć wszystkie wpłaty na losy i wszystkie wygrane, to okaże się, że ogromna suma pozostała w rękach jedynym graczom, którzy grają na pewno, t. j. dyrekcji loterji i kolektorom. Ta suma to jest przegrana wszystkich innych graczy. Jeżeli wolicie, możnaby powiedzieć wyraźniej: ta suma to jest podatek za głupotę.

Śmiem bowiem twierdzić, że nawet ci, którzy wygrali, zrobili głupi interes. Wiem, że ci co chcą wygrać, śmieją się z tego, myśląc, że lepsze są głupie pieniądze w kieszeni, niż wszelkie mądre gadania. Wiem to, ale sądzę, że i ci, co chcą wygrać, i nawet ci, co wygrali, są w błędzie, jeśli myślą, że szczęście to pieniądz.

Nie chcę nikomu wmawiać, że szczęście to nędza. Byłoby to najoczywiściej wierutnem głupstwem. Nędza jest tak samo zła jak choroba, jak nieszczęśliwy wypadek; nędza nietylko gubi ludzi, ale poniża ich, odbiera im radość życia, często poniża w godności ludzkiej, nierzadko skłania do zbrodni. Nędzy trzeba unikać i z nędzą trzeba walczyć. Każdy człowiek ma prawo do zaspokojenia swoich potrzeb, a zatem w naszym dzisiejszym ustroju do pewnej zamożności. Ale pod dwoma warunkami: żeby ta zamożność nie rosła z ludzkiej krzywdy i żeby tego, co ją posiadł, nie wprowadzała na złe drogi.

O tem, że zamożność pochodząca z gry jest cudzą krzywdą, nie trzeba chyba mówić, kiedy wiadomo nam jest, że zawsze więcej ludzi musi przegrać niż wygrać. A przegrywają przecież nietylko bogacze, których opętała chciwość, ale przeważnie biedacy, którzy myślą, że tym głupim sposobem wydźwigną się z nędzy.

A ci co wygrywają? Iluż to z pośród nich przeciekły te łatwo zdobyte pieniądze przez palce jak woda? A ilu innym serce stwardniało jak kamień, tak się bali utracić ten pieniądz, który niewiadomo skąd przyszedł.

Nasze spółdzielcze szczęście innego jest rodzaju. Idziemy po nie razem i nie chcemy go innego, jak zdobytego własnym wysiłkiem, własnem i rozumem i wolą. *T—l*

Niezdrowa sugestja*)

Dużo się mówi o kupowaniu wyrobów krajowych, o popieraniu wytwórczości własnej, o zwalczaniu tą drogą bezrobocia. Ludzie biedzą się, gorliwie rozważają tę poważną kwestję, zgadzają się, że właśnie tak należy postępować, czynią zarzuty innym, kto robi inaczej. A jednak, gdy dochodzi do faktu, wszystko się przewraca dogóry nogami. Często w sklepach można obserwować, że jakaś oszczędna gospodyni kilka razy opuszcza sklep i znów wraca, godzinami kłóci się, by wytargować 2 — 3 grosze na artykułach krajowych, ale gdy kupiec pokaże inny towar i powie: to 2 — 3 zł. drożej, bo z zagranicy — milknie i jak zaczarowana powtarza cicho: zagraniczny, tak! I płaci. Nie mogą ludzie wyzbyć się sentymentu do zagranicy. Na tem tle nieraz można napatrzeć się komicznych rzeczy.

*

W spółdzielni wojskowej zebrało się kilka pań. Dzielą się wrażeniami, narzekają na trudności, na kryzys. Każda wychwala system swojej gospodarki, swoją umiejętność taniego kupna. Jedna z pań poprosiła o pudełko szprotów. Druga przytem zauważyła: niech pani nie kupuje, to są warszawskie, czuć naftą. Ja kupuję tylko ryskie; nie powiem, że są tańsze, owszem kosztują o 15 gr. drożej — zapłaciłam złotówkę w owocarni. Ale wyśmienite. Tu wtrącił się kierownik spółdzielni, który zaznaczył, że szproty warszawskie napewno nie są gorsze od ryskich; wogóle wątpliwem jest, czy pani kupiła szproty naprawdę ryskie. — A kiedy pan nie wątpił? Wszystko, co kupujemy poza spółdzielnią, musi pan skrytykować. — Niech pani pokaże swoje szproty, zaczęły wołać kobiety. — Sama ciekawa jestem, co tym razem powie ten Tomasz niewierny. — Ale zaledwie rozwinęła pakunek, kierownik machnął ręką: niech się pani nie fatyguje więcej — wileńskie. — Coo? Wileńskie? Niech pan przeczyta: szprotes de Rigas. — To nic, niech pani przeczyta tu w kąciku małemi literkami: Vilno. Pudełko ze szprotami poczęło wędrować. Powstał śmiech. Właścicielka szprotów usiłowała jeszcze bronić ich zagranicznego pochodzenia: — tu napisano Vilno, a nie Wilno. Kierownik spółdzielni sięgnął do szafy, wyciągnął jakieś rachunki, cennik. — To jest ta fabryka, byliśmy z nią kiedyś w kontakcie. Wyrabia trzy gatunki szprotów. Pani kupiła gatunek najtańszy, który jednak jest co najmniej o 10 — 15 gr. droższy od szprotów, które prowadzimy. Za pochodzenie zagraniczne też pani zapłaciła 15 gr., czyli razem przepłaciła 25 — 30 gr. — Trudno, pocieszały ją kobiety, tym razem oszukali panią. — Gdyby tylko tym razem, z kwaśną miną odpowiedziała amatorka zagranicznych szprotów.

*

Pewnego popołudnia w rodzinie urzędniczej zebrało się grono znajomych. Gawędzili o stosunkach służbowych, o polityce, kryzysie. Wtem posłyszeliśmy pukanie do drzwi i do pokoju weszli z walizami dwaj młodzi panowie o egzotycznym wyglądzie. Otworzyli walizy i rozłożyli odcinki materjałów ubraniowych. Zwrócili się następnie do nas z zapytaniem, w jakim języku można się z nami porozumieć, gdyż nie mówią po polsku. Może po włosku? Po angielsku? Po francusku? A gdy usłyszeli odpowiedź przeczącą, pokiwali z politowaniem głową, jakby chcąc powiedzieć: czy to warto było jechać do takiego kraju, gdzie taki niekulturalny naród. Zaczęli coś bełkotać i wskazując na siebie powtarzali: Wloch, Wloch! Jeden z obecnych w naszem gronie starszych panów powiedział, że już z nimi się stykał. Są to Włosi, podróżują, sprzedając włoskie materjały ubraniowe. Materjały świetne, twierdził starszy pan, nie ustępują naszym bielskim, a co najmniej trzykrotnie tańsze. Zagranicą umieją wszystko robić tanio i dobrze, nie tak jak u nas. Kupiłem 3 odcinki. Gospodyni domu, osoba bardzo romantyczna, posłyszawszy o Włochach, oddała się marzeniom: Włochy! Cudowny kraj miłości, ojczyzna słodkiej serenady! Niewiadomem było, czy Włosi ją zrozumieli, ale młody spojrzał na nią tak, że marzycielka tylko załamała ręce i wyjąknęła w jakiejś słodkiej ekstazie: Edziu! Edziuniu! Weź sobie te 2 odcinki — bron-

*) Słowo sugestja oznacza podsuwanie komuś myśli.

zowy i granatowy, weź, będzie ci do twarzy. Mąż spochmurniał, zaczął obliczać swoje potrącenia, wyliczać raty, ale żona przerwała: to zaciągnij nową pożyczkę. Wziął. Inni też wzięli. Włosi obeszli i inne mieszkania i w krótkim czasie odeszli z próżnemi walizkami. Podobno w ciągu 2 — 3 dni sprzedali takich materjałów całe bele.

Pod wieczór poszliśmy do miasta. Spacerując po głównej ulicy, ujrzeliśmy na przedzie Włochów. Rozmawiali po polsku, bardzo dobrze nawet. Co to znaczy? Tymczasem Włosi zboczyli i wstąpili do sklepu galanteryjnego. — Zatrzymajmy się na chwilkę, szepnęła mi marzycielka, chcę jeszcze raz zobaczyć tego młodszego. Oglądałyśmy okno wystawowe. Po jakimś czasie Włosi wyszli w towarzystwie właściciela sklepu. Rozmawiali po żydowsku. Gdy się oddalili, podeszłyśmy do sklepikarza. Pan zna tych panów? — Owszem.— Oni mówią po polsku? — Oczywiście. — I po żydowsku? — Dziwniej byłoby gdyby nie mówili, bo wszakże są Żydami. — Skądże oni? Z Białegostoku — agenci z fabryki manufaktury.

Będzie awantura, pomyślałam i nie pomyliłam się. Miłośniczka słodkiej serenady zmieniła się nie do poznania: nastawiła się jak kwoka, spojrzenia miotały pioruny, ręka z parasolką wykonywała najbardziej wojownicze gesty. Widziałam, że jeszcze chwila, a ruszy do ataku na „Włochów". Wzięłam ją pod rękę.

— A to dopiero łotry, pomyśleć tylko, podszywać się pod Włochów! wykrzyknęła z oburzeniem.

M. Seledczykówna

Co nam imponuje!

Nasze sklepy spółdzielcze staramy się urządzić jak najbardziej racjonalnie, jak najbardziej korzystnie dla spółdzielni i dla kupujących pożytecznie. Lecz inowacje te niezawsze spotykają się ze zrozumieniem kupujących — więc na łamach naszej poczytnej „Spólnoty" należy o tem mówić ciągle, aż się zrozumiemy całkowicie.

U nas, naprzykład, panuje zgoła mylny pogląd na system zaopatrywania sklepów. Uważamy powszechnie, że sklep jest dobrze zaopatrzony, jeśli półki uginają się pod ciężarem towarów — wówczas dopiero nabieramy przekonania, że w takim sklepie można wszystko dostać i tam chętnie idziemy po zakupy. Kupcy prywatni, znając nasz pogląd na tę sprawę, istotnie załadowują półki towarami, towary te z konieczności muszą leżeć niekiedy czas dłuższy, zanim zostaną wyprzedane. Kupujemy wobec tego towar zleżały, zwietrzały, więc w daleko gorszym stanie, niż gdybyśmy go zakupili niezwłocznie po sprowadzeniu do sklepu. Przykład — jedna z fabryk datuje na wewnętrznej stronie opaski czekolady datę jej wyrobu. I cóż się okazało? Czekoladę wyrobioną dnia 6 lipca 1932 r. kupiono dnia 29 grudnia 1933 r., tylko po 1½ roku od chwili jej wyprodukowania!!! I takich przykładów moglibyśmy przytoczyć bezliku. Z towarami zresztą tak, jak z gotowaniem w domu — coby było, gdybyśmy gotowali pożywienie nawet z najlepszych towarów, ale raz na kilka dni lub na tydzień!

Z ograniczenia ilości towarów w sklepie powstają też korzyści gospodarcze dla organizacji i dla samych członków. Gdy zakupujemy mniejszemi partjami towary, prędzej wystarczy własnej gotówki, gdyż częściej się obraca, wreszcie większą ilość rodzajów towarów można nabyć. Słowem, w takich warunkach można gospodarować oszczędnie i dobrze nawet z mniejszą gotówką. Ale żeby ten system racjonalnej i oszczędnej gospodarki w spółdzielniach powszechnie się przyjął, należy nam — kobietom wyzbyć się dawnych zwyczajów. Powinniśmy przytem przekonywać kobiety, że nie ten sklep dobrze gospodaruje, który zawalony jest towarami, lecz ten, który ma małe ilości towarów, szybko się obracający remanent! To też, tam, gdzie spółdzielnie jeszcze nie wprowadziły tego zwyczaju, kobiety-gospodynie powinny się domagać tych zmian w gospodarce w imię zdrowych zasad gospodarczych wyłuszczonych wyżej.

Niech jak najprędzej przestaną nam imponować sklepy prywatne, naładowane przestarzałemi towarami!

J. Cz. S.

Do wszystkich spółdzielni spożywców okręgu kieleckiego

Rada Okręgowa stwierdza z ubolewaniem, że na wszystkie pisma, jakie zostały wysłane w roku 1932 i 1933 do spółdzielni, ani jedna spółdzielnia nie nadesłała odpowiedzi.

Zaledwie jedna spółdzielnia w Tumlinie zawiadomiła Radę o terminie walnego zebrania — reszta uważała i to za zbędne.

Ponieważ nie można sobie wyobrazić pracy Rady Okręgowej bez żywego współudziału spółdzielni, zwracamy się więc raz jeszcze z apelem do władz spółdzielni, ażeby przesyłane im pisma i okólniki czytały i swoje spostrzeżenia nadsyłały do

Poza tem, moralnym obowiązkiem każdej spółdzielni jest zawiadomić Radę o walnem zebraniu przynajmniej na 10 dni przed terminem, ażeby Rada mogła wysłać swego delegata.

Pamiętajmy, że w obecnych ciężkich czasach tylko wspólny wysiłek i współpraca może nam przynieść dodatnie rezultaty.

Rada Okręgowa wybrana jest przecież przez delegatów spółdzielni w celu czuwania nad całym ruchem spółdzielczym w okręgu; nie będzie w stanie wykonać obowiązków, włożonych na nią przez spółdzielnie, jeżeli one nie będą z Radą pracowały.

Rada Okręgowa nie traci nadziei, że w roku bieżącym uda jej się nawiązać żywszy kontakt ze spółdzielniami, z czego ruch spółdzielczy w naszym okręgu odnieść może tylko korzyści.

Sprawozdanie Rady Okręgowej okręgu kieleckiego

Wybór obecnej Rady, w dotychczasowym składzie nastąpił 24 kwietnia 1932 r. Ponieważ w r. ub. ze względu na Zjazd Delegatów konferencja wiosenna została odwołana, Rada urzędowała w r. ub. na mocy wyborów z r. 1932.

W skład Rady z wyboru wchodzą: p. Kletwik Jan z Zagnańska, p. Dudziński Mieczysław z Białogona, p. Stemplewski Stanisław z Łopuszna, p. Suliga Marek z Kielc, p. Mruk Bolesław z Tumlina, p. Makowski Jan z Kielc oraz dokooptowany przez Radę p. Zawadzki Stefan z Kielc.

Z urzędu do Rady wchodzą: kier. Oddziału, p. Oswaldo Angelo, i lustrator, pan Okniński Stefan.

Związek Pracowników nie miał swego przedstawiciela w Radzie.

Do prezydjum Rady wchodzą: przewodniczący p. Kletwik Jan, wiceprzewodniczący p. Mruk Bolesław, sekretarz p. Makowski Jan, zast. sekretarza p. Zawadzki Stefan.

Okrąg kielecki został przez Radę podzielony na rejony, z przydziałem poszczególnym członkom Rady, jak następuje:

1. Spółdz. Spoż. Kielce, Białogon, Niewachlów, Zajączków: p. Dudziński Mieczysław.
2. Spółdz. Spoż. Suchedniów, Zagnańsk, Tumlin: p. Suliga Marek.
3. Spółdz. Spoż. Łopuszno, Włoszczowa, Starmieście, Kurzelów, Krasocin — p. Kletwik Jan.
4. Spółdz. Spoż. Leszczyny, Daleszyce, Szczecno, p. Makowski Jan.
5. Spółdz. Spoż. Kosów, Szczekociny, Korytnica, Tokarnia, Mniów, p. Mruk Bolesław.

Sekretarjat Rady i kasę prowadził p. Makowski Jan, redakcję lokalnej Spólnoty p. Zawadzki Stefan.

Za pełnienie tych czynności wynagrodzenia nie pobierano.

Rada z ubolewaniem musi stwierdzić, że na dwukrotne zwracanie się do spółdzielni w sprawie nadsyłania korespondencji do „Spólnoty" ani jedna spółdzielnia nie nadesłała odpowiedzi.

Rada odbyła w roku sprawozdawczym ogółem 9 plenarnych posiedzeń; podziału Rady na komisje nie było.

Działalność Rady na terenie okręgu, w r. ub. była bardzo ograniczona ze względu na szczupłe środki materjalne, jakie były do dyspozycji Rady.

Rada specjalnym okólnikiem prosiła spółdzielnie okręgu o zawiadamianie Rady o walnych zebraniach na dwa tygodnie przed terminem. Uczyniła to jednak zaledwie jedna spółdzielnia w Tumlinie, reszta spółdzielni pozostawiła okólnik bez odpowiedzi.

Członkowie Rady brali czynny udział w obchodzie święta Dnia Spółdzielczego, oraz zostały przez Radę rozesłane do spółdzielni ulotki propagandowe.

Członkowie Rady brali udział w kwartalnych remanentach Zakładów i Oddziału. Staraniem Rady odbyły się następujące kursy:

Trzydniowy kurs dla nauczycieli w sprawie prowadzenia spółdzielni uczniowskich — przy udziale 36 osób, oraz

Jednodniowy kurs dla władz spółdzielni, na który przybyło 21 delegatów od 8 spółdzielni.

Staraniem Rady urządzono odczyt dla uczennic gimnazjum Państw. Bł. Kingi w Kielcach.

Rada zwróciła się pismem do kilku większych spółdzielni, zalecając urządzenie tygodnia jednania członków i ofiarując się z przysłaniem prelegentów, lecz nie otrzymała na to pismo żadnej odpowiedzi od spółdzielni.

Na dwa okólniki w sprawie Banku „Społem" wysłane do spółdzielni również odpowiedzi nie nadeszły.

Uporządkowaniem bibljoteki Rady zajął się p. Mruk Bolesław. W bibljotece znajduje się ogółem 108 książek. Czytelnikami są przeważnie członkowie Rady.

Wydatki Rady w r. ub. przedstawiają się, jak następuje:

koszty przejazdu członków Rady na posiedzenia	zł.	128.80
diety	„	103.50
koszt dwukrotnego wyjazdu prezesa Rady do Warszawy na zjazd	„	70.—
propaganda	„	78.—
wydawnictwa	„	28.10
kursy bez kosztów prelegenta	„	26.32
wydatki na materjały piśm. i znaczki	„	13.70
Razem	Zł.	448.42

Gotówka stale przechowywana jest w Banku „Społem".

Członkowie Rady mieszkający poza Kielcami otrzymują faktyczny zwrot kosztów przejazdu do Kielc i zpowrotem oraz dietę zł. 3.— na obiad, ponieważ posiedzenie trwa zwykle od 10-ej do 14-ej. Członkowie mieszkający w Kielcach żadnych wynagrodzeń nie pobierają.

W ogólnych uwagach o okręgu kieleckim należy stwierdzić, że spółdzielnie bardzo obojętnie przyjmują okólniki i wszelkie poczynania Rady.

W celu przełamania tej obojętności i zachęcania spółdzielni do pozytywnej pracy należałoby nawiązać ze spółdzielniami bezpośredni kontakt, a tego można wtedy tylko dokonać, gdy Rada będzie posiadała stałego, płatnego sekretarza, który mógłby sprawom spółdzielczym poświęcić co najmniej dwa dni tygodniowo.

Ubiegły rok przekonał Radę, że porozumiewanie się ze spółdzielniami zapomocą słowa pisanego nie daje dobrych wyników i ma jeszcze te złe strony, że zniechęca do pracy nawet bardzo oddanych sprawie członków Rady.

W roku 1934 Rada Okręgowa, czy to w obecnym czy też w innym składzie, powinna dążyć do nawiązania ścisłego i bezpośredniego kontaktu z władzami spółdzielni, ażeby osiągnąć realne korzyści swej pracy dla dobra okręgu.

Zbiórka na samolot „Społem"

W Kielcach utworzył się dnia 21 stycznia r. b. Komitet Ogólny i Komitet Wykonawczy zbiórki na samolot „Społem". Przewodniczącym K. W. został p. Kletwik, zastępcą p. Rządzki, sekretarzem p. Piaścik i skarbnikiem p. Zawadzki. Ponadto do K. W. należą pp. Oswaldo, Okniński, Korupczyńska, Dudziński i Kańska.

Akcja zbiórki została tu zapoczątkowana przesłaniem złotych 55, uzyskanych z wieczorka urządzonego przez pracowników zakładów wytwórczych i oddziału.

Rozpoczęta została zbiórka w spółdzielniach i sklepach spółdzielczych.

Spółdzielcy! Składajmy ofiary i datki, kupujmy znaczki na samolot „Społem".

Każdy spółdzielca jest ogniwem żywego łańcucha, który jednoczy wszystkie klasy, narody i ludy.

PORADY DLA GOSPODYŃ

Sklejanie domowe

Przygotowanie domowym sposobem różnych środków klejących, potrzebnych często w gospodarstwie domowem, niekiedy bardziej się opłaca, niż kupowanie gotowych preparatów fabrycznych, zwłaszcza tam, gdzie ich kupić niepodobna. Podamy zatem kilka przepisów. Przypominamy, że klejów, klajstrów ani kitów nie powinno przechowywać się w szafach z bielizną lub na kredensach, gdyż artykuły te wydzielają zawsze niemiłą woń, a przytem, wytwarzając wilgoć lub rdzę, działają szkodliwie na zawartość szafy. Musimy więc przechowywać je oddzielnie z szafkach lub pudełkach.

1. **Klej stolarski czyli karuk,** używany przedewszystkiem do klejenia drzewa.

10 dkg. karuku — klej stolarski o kolorze jasno-bronzowym,
1/2 l. wody zimnej,
1/2 l. wody gorącej.

Klej stolarski łamiemy na kawałki, zalewamy 1/2 l. zimnej wody i tak zostawiamy przez 12 godzin. Po upływie tego czasu odlewamy wodę, klej zaś przekładamy do blaszanego garnuszka lub puszki, którą umieszczamy w innem, większem naczyniu, napełnionem do połowy wrzącą wodą. Woda ta podczas pracy powinna być stale ciepła. Do kleju dolewamy 1/4 l. wrzącej wody i mieszamy drewnianą łopatką, aż do rozpuszczenia się kleju w wodzie. W pracowniach rzemieślniczych używa się do rozpuszczenia kleju specjalnych saganów, opatrzonych podwójnemi ścianami, między które wlewa się wodę.

Klej można w tem samem naczyniu przechowywać. Kleju stolarskiego używamy głównie do sklejania drzewa; można nim także sklejać: tekturę, materjały tkane, skórę lub papier.

2. **Klajster do sklejania papieru i tektury z drzewem lub skórą.**

1/4 l. mąki pszennej,
1/8 l. wody zimnej.
1/2 dkg. ałunu,
1 l. wody wrzącej.

Mąkę rozrabiamy zimną wodą na masę gęstości miodu. W innem naczyniu zagotowujemy 1 litr wody, wrzucamy ałun i wlewamy weń zaczyn z mąki, mieszając ciągle drewnianą łopatką, aż utworzy się przezroczysta masa. Dodatek ałunu podnosi klejącą właściwość masy.

Klajster przechowujemy w naczyniu kamiennem, glinianem lub porcelanowem, pod przykryciem, a nie w blaszanem, gdyż klej zmieszany z rdzą zmienia barwę.

4. **Kit szellakowy** do sklejania delikatnych przedmiotów ze szkła i porcelany.

5 dkg. szellaku,
5 dkg. pumeksu.

Sproszkowany pumeks i szellak wsypujemy do żelaznego naczynia (tygielka) i rozgrzewamy na wolnym ogniu, aż stopi się zupełnie. Wówczas przelewamy go do porcelanowego słoika i zamykamy korkiem.

Jeżeli kit po dłuższem nieużywaniu zeschnie silnie, wstawiamy słoik z masą do naczynia z gorącą wodą i rozgrzewamy na wolnym ogniu.

5. **Kit do sklejania marmuru.**

2 dkg. niegaszonego wapna,
1 białko z jaja.

W małej miseczce rozcieramy sproszkowane wapno z białkiem dotąd, aż utworzy się **równa gładka masa.** Kitem tym smarujemy stłuczone brzegi marmuru, ściskamy silnie, obwiązujemy i zostawiamy w spokoju przez kilka godzin.

6. **Kit do umocowania noży w trzonkach**

50 dkg. kalafonji,
15 dkg. siarki,
2 dkg. opiłków żelaza.

Kalafonję z siarką topić w żelaznym tyglu, zmieszać z opiłkami, napełnić rozgrzany w gorącej wodzie trzonek i osadzić w nim żelazny koniec widelca lub noża. Najlepiej robić to w ten sposób, by trzonek ustawiony był w gotującej się wodzie, aby klej łatwo nie ostygł. Po osadzeniu natychmiast oczyszczić trzonek z pozostałości.

Wszelkie kity i kleje wysychają po pewnym czasie; wobec tego zaleca się mieć stale w zapasie potrzebne do ich wyrobu składniki, jak szellak, pumeks, kalafonję i t. p., by w razie potrzeby zrobić niewielką ilość kleju lub kitu i użyć go w stanie świeżym.

INSTYTUT GOSPODARSTWA DOMOWEGO

RÓŻNE WIADOMOŚCI

W bieżącym miesiącu dwa wypadki wstrząsnęły Europę. We Francji w związku z wykryciem wielkiej afery niejakiego Stawiskiego i z tego powodu ważnych zmian w rządzie, powstały w Paryżu wielkie zaburzenia uliczne, które przybrały charakter niemal rewolucji. Było kilkanaście osób zabitych i setki rannych. Kres temu położyło utworzenie nowego rządu z byłym prezydentem na czele.

W Austrji powstał zatarg między rządem państwowym a socjalistycznym magistratem Wiednia. Z tego zatargu rozwinęły się w całym kraju wielkie walki między policją, wojskiem i uzbrojonemi bojówkami socjalistycznemi. W użyciu były nawet armaty. W rezultacie zostało dziesiątki zabitych i setki rannych. Wiele instytucyj robotniczych zostało zniszczonych.

Sejm uchwalił nową konstytucję. Stronnictwa opozycyjne ustosunkowały się do niej nieprzychylnie, ale przedewszystkiem nierzeczowo. Trzeba bez uprzedzeń wysłuchać tych, którzy układali tekst nowych zasad konstytucyjnych. Jeden z ich autorów, prof. Wacław Makowski, tak pisze o nowej konstytucji... *„Cały ustrój można traktować jako próbę realizacji państwa społecznego. Oparty na przesłankach ideologicznych solidarności społecznej, dąży on do skoordynowania w pozytywnej pracy twórczych wartości społecznych i do tego celu stara się odpowiednio przystosować organizację i działalność poszczególnych organów państwa".*

„Wiadomości Statystyczne" podają, że na 847 istniejących na terenie szkół organizacyj gospodarczych, 308 jest spółdzielni uczniowskich, w tem kas oszczędności 187, sklepików 108, kas pożyczkowych 104. Ostatnie obliczenia wykazały, że w całej Polsce w ostatnim roku szkolnym skończyło szkoły średnie (otrzymało matury) 5572 kobiety i 9463 mężczyzn, razem 15035 osób. Z ogólnej tej liczby — 7916 przypada na szkoły państwowe, 6295 — na prywatne i 824 na szkoły samorządowe.

Z roku 1933 wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wzrosły o 64 miljony zł., a saldo sumy wkładów oszczędnościowych wynosiło w końcu roku — 480 miljonów zł. Liczba właścicieli książeczek oszczędnościowych wzrosła o 205 tysięcy i wynosiła 1.158.000 zł., czyli na jedną książeczkę wypadało 439 zł. Najliczniejszy zastęp wkładców w P. K. O. to młodzież szkolna, stanowi ona 23% ogółu wkładców.

Stan rolnictwa w Związku Sowieckich Republik R. przedstawiał się jak następuje: W Z. S. R. R. istnieje ponad 5000 ośrodków rolnych państwowych i 224500 kolektywów, obejmujących 15200 gospodarstw rolnych. Ale pośród 140 miljonów ludności wiejskiej — około 45 miljonów uprawia jeszcze gospodarkę indywidualnie. Produkcja zbożowa w r. ub. wyniosła 898 miljonów centnarów zboża przy 129.700.000 obsianych hektarów ziemi (przedwojenna produkcja zbożowa wynosiła—801 miljnoów centnarów zboża). Produkcja hodowlana wynosiła 118 miljonów sztuk koni i bydła i w porównaniu ze stanem dawniejszym spadła znacznie.

Z rozporządzenia Prezydenta Rz. P. prawo wykonywania praktyki lekarskiej posiadać mogą tylko ci lekarze, którzy odbyli roczną praktykę szpitalną po uzyskaniu dyplomu uniwersyteckiego.

W Rosji Sowieckiej 30 stycznia r. b. wzniósł się tak zwany balon stratosferyczny do wysokości powyżej 20 kilomertów, bijąc wszystkie dotychczasowe rekordy. Opuszczając się na ziemię spadł, przytem oberwała się gondola, w której znajdowało się trzech wybitnych lotników rosyjskich. Tak zginęli najbardziej wartościowi dla wiedzy, pełni poświęcenia ludzie. Dwóch z nich z pochodzenia byli robotnikami fabrycznymi.

O zającu

BAJECZKA DLA DOROSŁYCH

Pewien zajączek, z tych, co w brózdach drzemią,
był „bity w ciemię".
Śmiały się z niego ospalce roztyłe,
czcigodne, stare zające,
hycając po łące,
„nie w ciemię bite".
Zajączek nigdy nie był przystojny, ni tłusty,
chociaż nie palił, nie pił, nie używał,
bo wszystkim łatwo było go „wykiwać":
Zawsze najgorszą ogryzał kapustę
i zawsze z wygodnej nory
wypędzały go stare, spaśne matadory.
Wierzcie,
chyba najcięższy pod słońcem
był los słabego zająca.
Nareszcie
obrzydło mu już życie. „A niech je cholera!..."
— i poszedł umierać.
Gdy się błąkał po polach, gdzieby spocząć
w grobie,
ujrzał, prawie konające,
dwa inne zające,
podobne sobie.
Towarzysze niedoli
opowiedzeli mu ze łzami,
co ich boli.
Zając, choć w ciemię bity, nie był znów tak głupi,
no i w kupie
poczuł się raźniej.
— Ja z wami!
Nie damy się błaźnić!
— zawołał donośnie,
aż się wrona zbudziła, drzemiąca na sośnie.
Podajcie, bracia łapki! Siłami wspólnemi
wytworzymy najmilsze współżycie na ziemi!
Niech-no się kto pokusi sprobować wyzysku —
— dostanie po pysku!
Aliści, zwolna pyrgając,
nadszedł na tę przemowę pewien gruby zając.
Mówca, ledwo go ujrzał — już zwiewał po łące!
. . . .
— Tak, ale on był zającem...

Jan Podczaski

Spółdzielnia Spożywców w Tumlinie

Wyniki gospodarczej działalności spółdzielni za r. ub. wypadły stosunkowo pomyślnie. Należy zawdzięczać to przedewszystkiem niesłabnącej energji i wytrwałej pracy zarządu i rady nadzorczej.

Ogólny stan spółdzielni, która przeżyła poważne wstrząsy przed paroma laty, jest jeszcze dość ciężki. Był czas, kiedy mówiło się o likwidacji sklepu, gdy wskutek braku kontroli ze strony zarządu i rady nadzorczej w ciągu krótkiego czasu został zmarnowany długoletni dorobek spółdzielni.

Odpowiedzialność za doprowadzenie spółdzielni do stanu ruiny ciąży dotychczas na ówczesnych jej władzach. Bywały okresy, że rachunkowości nie prowadzono miesiącami, a dziennik-główna zalegała przez cały 1931 r. To też majątek spółdzielni topniał z dnia na dzień.

Prace nad uzdrowieniem gospodarki spółdzielni rozpoczęto niespełna 2 lata temu, a dodatnie rezultaty już są dla wszystkich widoczne. Przedewszystkiem ukrócono chroniczne manko sklepowe, przeprowadzając obliczenie sklepu co miesiąc, obniżono koszty handlowe, przystąpiono do ściągania należności od dłużników na drodze sądowej i t. p.

Zaufanie do spółdzielni zaczyna się odradzać. W r. ub. liczba członków zwiększyła się z 31 do 49 osób. Obrót za r. ub. wyniósł niewiele, bo przekroczył zaledwie zł. 15.000.—, lecz jest nadzieja, że przy dalszej intensywnej pracy władz może znacznie wzrosnąć. Rada nadzorcza zaprojektowała przyznać członkom 1,5% zwrotów od zakupów, które jednak narazie nie będą mogły być wypłacone, lecz zostaną dopisane do udziałów, gdyż spółdzielnia posiada jeszcze około zł. 1.000.— uciążliwych zobowiązań. Należy spodziewać się, iż zobowiązania te zostaną w całości spłacone już w przyszłym roku przy dalszem wyrabianiu czystych nadwyżek i ściąganiu należności od dłużników. Nadwyżka za r. ub. wyniosła zł. 478.15.

Członkowie wykazują znaczne zainteresowanie stanem spółdzielni. W r. ub. walne zebrania odbyły się 3 razy. Rada nadzorcza zaprotokółowała 17 posiedzeń. Zarząd pracuje dość sprawnie. Trzeba podkreślić z wielkiem zadowoleniem, że w skład zarządu i rady nadzorczej wchodzi kilka osób z miejscowej młodzieży, dość wyrobionej pod względem organizacyjnym. Wzajemna współpraca zarządu i rady nadzorczej rozwija się harmonijnie.

Zarząd obecnie stanowią: 1) Franciszek Synowiec, 2) Stanisław Kaczmarczyk i 3) Walerjan Niebudek.

Przewodniczącym rady nadzorczej jest p. Stefan Niebudek, sekretarzem — p. Tadeusz Kalwasiński.

Rachunkowość prowadzi młody rachmistrz, p. Tadeusz Zając.

S. O.

Znak czsu

I znów zamknięto jedną fabrykę,
Powiało pustką wśród mrocznych hal,
Znów szereg ludzi na bruk wypchnięto,
Nie patrząc na ich nędzę i żal.

Ustała praca, stanęły koła,
Ucichnął maszyn turkot i szum,
O chleb i pracę naprożno woła
Znów bezrobotnych zwiększony tłum.

Te puste hale, martwe maszyny,
To nowych czasów widomy znak,
Że Kapitału drżą podwaliny,
Z okrętu jego pozostał — wrak.

Że oto nowy czas już nadchodzi,
Spółdzielczej ery błyska już świt,
Sztandar jej wgórę podnoszą młodzi
W walce o pracę, życie i byt.

Więc wgórę serca! i precz zwątpienie!
Chociaż nam rozpacz przyćmiewa wzrok,
Bo Spółdzielczości jasne promienie,
Już przenikają powoli mrok.

Ona obejmie świat w posiadanie
I stworzy nowy ustrój wśród nas,
Gdzie człek człekowi bratem się stanie,
I zapanuje dobrobyt mas.

D-ała

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI | CENA 6 GR. | Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

Druk. M. Arct, Warszawa, Czerniakowska 225.